

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

W i e c

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 12 czerwca, w południe o 12-stej

w Starym Wartemborku, w oberży p. Poetsch.

Na wiec ten wszystkich wiarusów jak najuprzejmiej się zaprasza.

Co słyhać w świecie?

Pisaliśmy, że posłowie śląscy uskarżali się przed panem ministrem oświaty na złe traktowanie dzieci polskich w szkole. Teraz pisze „Gazeta Toruńska“, że w Zachodnich Prusach jeszcze gorzej postępują, jak na Ślązku. I tak pewien rektor szkoły elementarnej w Prusach Zachodnich, przy nauce religii, rozgniewany tém, że dzieci w języku niemieckim niezadowolniające dawały odpowiedzi, wyzywał je w brutalny sposób słowy następującymi: „Ihr polnischen Hunde, nach Russland, nach Sibirien mit euch! Warum lernt ihr nicht deutsch? Warum sprechet ihr zu Hause polnisch?“ (Wy psie polskie, do Rosyi i na Syberję z wami! Czemu nie uczycie się po niemiecku? Czemu mówicie w domu po polsku?)

Jest to rzeczywiście smutne, że przełożony szkoły w swój zaciekleści tak daleko zapomnieć się może i wyzywa dzieci przy nauce religii. Z pewnością posłowie polscy upomną się i o to u p. ministra, aby owego rektora zabrano z polskich stron, bo magłyby go czasem pieski pokąsać.

Niemcy. W Kilonii zjechali się w trzecie święto Zielonych Świątek car rosyjski z cesarzem Wilhelmem. Powitanie obydwóch monarchów było serdeczne; uścisnęli się i po trzykroć ucałowali. Podczas uczyt wniósł cesarz Wilhelm toast na cześć cara, jako admirała floty niemieckiej. Car odpowiedział toastem i wyraził swe podziękowanie za gościnne przyjęcie.

— Do Fuldy przybyły w Zielone Świątki pielgrzymki ze wszech stron Niemiec. W katedrze tamtejszej spoczywają bowiem zwłoki św. Bonifacego, Apostoła Niemiec. W pielgrzymce wzięło udział bardzo wielu znakomych mężów katolickich, księży i posłów. Celem pielgrzymki było, prosić Boga o zwycięstwo chrześcijaństwa w walce z niedowiarstwem i masonstwem i o wolność dla Ojca św. Obok kościelnej uroczystości odbył się także świecki wiec katolicki, na którym duchowni i świeccy mówcy przemawiali o powyższych dwóch ważnych sprawach. Pielgrzymka udała się bardzo pięknie i okazała że duch między niemieckimi katolikami żywy, za co Bogu dziękować i wszystkim katolikom, innych narodowości przykład katolików niemieckich naśladować należy.

Austria. Z okazji 25-letniego jubileuszu koronacyjnego cesarza Franciszka Józefa w Peszcie, jako króla węgierskiego, odprawiono się ubiegłej środy w Peszcie uroczyste nabożeństwo. Sam prymas Vaszary celebrował mszą świętą, której także wysłuchał cesarz Franciszek Józef. Po odprawionej mszy św. wygłosił prymas do cesarza przemowę, sławiąc przymioty monarchy sprawiedliwego, kochającego wszystkich swych poddanych jednakowo. Poddani umięją i będą nadal umieli być wdzięcznymi swemu cesarzowi, i dla tego wszyscy w zgodzie i miłości będą pracowali dla dobra całego kraju. Gdyby kraj naszedł nieprzyjaciół, w takim razie połączą się wszyscy jak bracia i będą bronili tronu i kraju.

Po przemowie tej udzielił prymas błogosławieństwa cesarzowi i wezwał naród węgierski, ażeby pozostał wiernym sprawiedliwemu i wielkodusznemu monarche.

Z Mazur

piszą do „Gazety Gdańskiej“ pod dniem 2-go czerwca co następuje:

„Ogólna ciekawość wyteżała się w tych dniach na Mazury, gdzie Najprz. ks. Biskup dr. Redner odbywał wizytację.

Z góry zaznaczam, że wizytacja ta odbyła się świetnie nad wszelkie oczekiwania. Początek wizytacji odbył się w Ostródzie. Przyjęcie Biskupa jak najsympatyczniejszym było dla całego miasta, przyczem wojskowi katolicy szczególnie się odznaczali. Katolicy oficerowie, podoficerowie i wojsko dali tu dowód swej nieustraszonej należności do kościoła. „Staraliśmy się być dobrymi żołnierzami, ale nie mniej staraliśmy się, być dobrymi katolikami — nigdy wiary naszej się nie wypieramy“.

Publiczne takie wyznanie wobec ludzi innego wyznania mogło li tylko cześć i chwałę przynieść wojskowym katolikom załogi. Słowa te potwierdzono czynem o tyle, że wojskowi zawsze na nabożeństwach bywali i coś przeszło 100 żołnierzy przyjęło sakrament Bierzmowania. Radośnie odbiły się także słowa pana burmistrza i dotknęły serc katolików bardzo mile, który w słowach serdecznych podnieść raczył, że tu w Ostródzie wszystkie wyznania żyją w zgodzie, że wszystkie wyznania ks. proboszcza Muchowskiego szanują i kochają, że to swoje przywiązanie do niego w sposób dobitny okazali z okazji choroby jego. Wybierzmowano tu około 300. Z Ostródy ksiądz Biskup ruszył czwórką szosą prowadzącą do Dąbrowna. Jaki to tam śliczny kawałek ziemi naszej mazurskiej, to istna mazurska Szwajcarya. Ludęk i posiadziciele, choć ewangelicy, schludnie przybrani wybiegali z domów, aby ujrzeć dostojnika Kościoła, a wielu nawet klękało, w sercu pragnąc błogosławieństwa. Z Dąbrowna coś około 40 jeźdźców powitało w drodze Biskupa w lasku uroczym, a procesya i lud zebrany licznie tuż przed miastem. Wzorowy porządek i ładny kościółek, dzieci skromne i pełne skupienia w kościele uwagę naszą na siebie zwróciły. Wybierzmowano coś 1200 osób. Księża sąsiedni stawili się do pomocy licznie. W niedzielę po południu Biskup nasz ruszył dalej czwórką kasztanów ks. proboszcza Fethkiego z Tczewa do Niborka. W Niborku mało jest katolików, po dalekich mieszkają wioskach, mimo pracy i trudów proboszcza nie zawsze

i nie wszędzie daje się naocznie uwydatnić duch katolicki. Jest to najmoźniejsza stacya dyaspory, a zadaniu tak trudnemu może tylko obecny proboszcz przy swojej silnej konstytucyi i nieugiętej odwadze i pracy sprostać. Przyjęcie tu było też skromniejsze i prawie na kościół tylko i otoczenie kościoła się ograniczało. Do Bierzmowania stawilo się około 200 osób. We wtorek w południe udał się ks. Biskup pociągiem do Działdowa, gdzie go na dworcu oczekiwała czwórka ślicznych czarnych koni ze służbą w galonach pana dr. Kownackiego z Małej Tnrcy, parafii Łęckiej. Pochód z procesyą solenną przez całe miasto, na rynku od apteki pod 5 gustownemi lukami tryumfalnemi koło ratusza umajonego i drzewami udekorowanego, flag mnóstwo, ludu co nie miara. Kiedy pociąg miał wjechać na dworzec, katolicy z ewangelikami w świętej gorliwości o pierwszeństwo się domawiali. „Puście nas, to nasz Biskup, a jak przyjedzie, musimy ukłknąć, puście nas naprzód”. „A czy i my nie możemy klknąć, dyć to i nasz Biskup”. O ludku pocziwy, ludku kochany! Bog tego ludu zapomnieć nie może. Dekoracyą zajęła się inteligencya działdowska, urzędnicy, najwięcej od sądu, sami gorliwi i dzielni Warmiacy, z których przedewszystkiem dzielnemu panu mecenasowi Wronce najwięcej podzięki się należy. Wieczorem dzieci z lampionami śpiewały ks. Biskupowi pieśni po polsku i niemiecku, jako też i swoje składały życzenia. Kiedy zaś dziewczę z polską mówką i drżącym glosikiem wystąpiło i o błogosławieństwo Arcypasterza prosło. „bo my biedne mazur-

SWATY NA KIERMASIE. POWIASTKA.

Jasnym i wesołym promieniem oświetlał izbę suty ogień na kominku w chacie Walczaków. Było tu ludno: dziewczęta przyszły z kądziałą, a kilku parobczaków, którzy umieli uwinąć się z robotą wcześniej, pociągnęło za niemi. Walczakowie chętnem okiem witali gości, a syn ich najmłodszy, Stasiak, często miewał nowe książki, z których odczytywał im pożyteczne i wesołe kawałki. Adwent już się rozpoczął; wrzeczona żywo wareszały w rękach pracownic; przez gody Bóg wie co się zdarzyć może, a przed Wielkanocą z krosnami załatwić się powinna każda pilna gospodyni.

— Staśku, nie wybieraj nic ucieśznego, bo na śmiechy czasu nie ma odezwała się jedna z dziewcząt do chłopca, przewracającego kartki nowego kalendarza.

— Przy wesołości i robota różniój pójązie, a przy smutku ręce same o-

skie dzieci“, to wszystkich oczy łączyły się z sobą. Do Bierzmowania przystąpiło coś 700 osób. Na uznanie księży w Mazurach podniósł ks. Biskup, że takiej harmonii i zgody księży z obcemi wyznaniaimi bodaj nigdzie się nie znajduje. Ale bo też to dzielni i skrzętni ci księży na Mazurach; choć w rozkoszach nie opływają i często nawet rzeczy najpotrzebniejszych sobie odmówić muszą, to tam ani cienia zwątpienia, a duch istnie apotstolski.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W tutejszym powiecie znajdują się cztery urzędy pocztowe i 19 agentur, oprócz znacznej liczby pomocniczych miejsc pocztowych.

— W czwartek wieczorem o 6tej odbyło się w hotelu „Deutsches Haus“ posiedzenie olsztyński kasy pożyczkowej i oszczędności. Według sprawozdania dyrektora, p. Wolskiego, stan kasy jest pomyślny, publiczność nabrała znowa zaufania i za jakie pół roku kasa stać będzie, jak dawniej. Kontrolerem wybrano znów na dalsze trzy lata kupca p. J. Frankenstein z pensyą 2 tysiące m. rocznie.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: Gospodarz Jan Golan sołtysem w Roznowie; gospodarz Jan Białek ławnikiem w Łuchwałdzie; gospodarz Jan Bienert ławnikiem w Gotkach. Z dniem 8 czerwca otworzone zostało w Buchwałdzie biuro telegraficzne i połączone z tamtejszą pocztą.

— W nocy z piątku na sobotę

padają — wtrcił Antek, wysoki, przystojny parobczak.

— Ba — dorzucił Józef, najstarszy syn Walczaków, — Hance spieszo z przedziwem, bo myśli w zapusty weselisko wyprawić; nie darmo kował Jarzębski raczył na jarmarku jęj ojców kiełbasą i piwem.

Hanka zarumieniła się jak wiśnia; w odpowiedzi wyręczyła ją Zosia, dziewczyna, której oczy błyszczały jak dwa świętojańskie robaczki, a wrzecziono jak wiatr fruczało w palcach, zawołała więc:

— Rozumiem, czemuś starą Izydorkę tak zapraszał na swój wóz w niedzielę po sumie, a jechałeś z nią ostrożnie, jakbyś nieprzymierzając wioził samego biskupa; oj, nie widziałbyś jęj, gdyby nie była matką Rozalki!

— Nie czekając godów, widzę, dowiemy się wszystkiego — rzekł stary Walczak, zażywając tabaki.

— Ej, Zośka tylko przez złość tak na mnie mówi, zem jęj na wóz nie zabrał.

— Nie potrzebowałam się trząść

wybuchł tu ogień w składzie ubrań p. Levy przy ulicy Prostěj. Zanim straż ogniowa nadjechała, domownicy sami ogień ugasil.

— Drugim nauczycielem w Patrykach mianowany został pan Marquardt z Dünnhöfen.

— Królewieckie centralne towarzystwo pszczelnicze zleciło nauczycielowi p. Stinner w Tumianach pod Wartemborkiem urządzenie kursu pszczelniczego. Do kursu tego, który rozpocznie się w pierwszych ósmiu dniach sierpnia, zgłosić się trzeba najpóźniej do 1-go lipca na ręce sekretarza centralnego Towarzystwa, p. R. Kaempf w Mittelhufen pod Królewcem. Z zgłaszających się wcześniej otrzyma sześciu uczestników odpowiednie wsparcie.

* **Duży Klebark.** Gdy wdowa S. z Małego Klebarka wracała w trzecie święto Zielonych Świątek około godziny 10-tę przed południem z kościoła do domu, zastąpił jej drogę jakiś robotnik, zatkał jęj usta i chciał ją zgwałcić. Widział to stary pasterz na planie proboszczowskim będący i począł wołać o pomoc. Napastnik począł uciekać, ale dognano go i związanego przyprowadzono do Olsztyna. Jak się wydało, jest nim niejaki S. z Dużych Bartólt, ojciec kilkorga dzieci, który szedł do Morąga szukać roboty.

* **Butryny.** Rok upłynął od założenia tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego pod wezwaniem św. Józefa. W wigilię Święteczną mieliśmy mszą św. zakupioną, a w drugie święto Zielonych Świątek zgromadzenie jeneralne i obrachunek

na twoim półtoraku, bo mnie zabrał wolantem forys ze dworu, co gości odwoził na stacyę kolei.

— Pi... pi..., to forys zapewne i do ciebie swaty w te zapusty przysle, — pochwycili parobcy.

— A wymów sobie, żeby cię wolantem do ślubu zawiozł, bo na chłopskim półtoraku to się strzesisz — przemówił Józef.

— Oj, oj, a to będzie rok wybieriny, jak widzę, — zawołał stary Walczak — tyle weselisk na jedne zapusty; aby w tańcach nie ustać, trzeba nogi w macierzance wymoczyć; ale tymczasem, nim się Stach w kalendarzu rozejrzy, opowiem wam historię mojego ożenku: nie będzie ona tak ciekawą, jak w książkach opisują, ale na czasie naukę z nięj odnieść możecie... posłuchajcie.

Byłem jedynakiem... — począł Walczak, zażywszy tabaki — gospodarka całkowita na mnie przypadła; a że ojcowie, panie świeć ich duszom, rządili się dobrze, to wszelkiego dostatku naciągali dla syna. Było, jak to mówią: ludno w oborze,

roczny. Posiedzeń zwyczajnych było 13, nadzwyczajnych 2. Dochód roczny wynosił 39 m. 75 fen., rozchód na książki, statuty, gazety i portoryum 14 m. 80 fen. Pozostaje w kasie 24 m. 95 fen. Zarząd nowo obrany stanowią: Prezes honorowy ks. prob. Renkel, pp. Jan Stankiewicz, prezes, Franciszek Stankiewicz sekretarz, gospodarz Hinzmann, skarbnik, Szczepański zastępca, ławnicy: Józef Petrykowski i Wiktor Jackowski z Butryn i Michał Wesolek z Nowego Przykopu, rewizorem Józef Benedeit z Butryn. Członków liczy Towarzystwo 46, ale wyznać musimy, że bardzo mało na zebranie uczęszcza, podając rozmaite wymówki. Spodziewamy się, że w tym roku członkowie liczniej garnąć się będą do Towarzystwa i na zebrania uczęszczać. — Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 19-go czerwca w południe o 1-szej, w zwykłym domu posiedzeń. Prosimy o liczne przybycie na to zebranie, bo mamy się naradzić co do urządzenia zabawy.

Zarząd.

* **Rozporządzenie** ministra z r. 1873, nakazujące używać języka niemieckiego we szkole, odnosi czyli stosuje się tylko na lekcje czyli godziny szkolne. Żaden nauczyciel tedy nie ma prawa, rozszerzać nakazu tego w sposób, że dzieciom nakazuje, aby i po za godzinami szkolnymi niemieckiego języka używały. Często się zdarza, że nauczyciele zakazują dzieciom mówić po polsku w drodze do lub ze szkoły. A nie tylko zakazują, ale nawet karzą je za to. Nie mają do tego prawa. Nauczyciel może i powinien dbać o to, aby

ciasno w komorze, stuku, puku na klepisku. a brzękacze w worczysku... no i krom gleby ojcowskiej, miałem ja własny grunt pod nosem nie mniej urodzajny, na którym posypały się takie wasy. nieprzymierzając, jak u jakiego Węgra: te wszystkie zalety wbiły mię w taką pychę, że gdy ojcowie naglili, abym im dał synowę, to godnej dla siebie dziewczyny znaleźć nie mogłem. Rozpatrzywszy się pomiędzy najbogatszymi córkami gospodarskimi w naszej wiosce, postanowiłem szukać dalej: w tym celu wybrałem się na odpust do Łopianek, w dzień Świętego Jana, aby przyjrzeć się postronnym dziewczynom. Pamiętam jak dziś, słońce piekło ogromnie; z kościoła wyszedłem zgrzany, jak z łaźni; chodząc w tę i ową stronę, zatrzymałem się nieopodal kramu stariej Abramki, która handlowała wstążkami i błyskotkami, bo do niej ciągnęły dziewczęta. nieprzymierzając, jak jamieluski na lep; jedne przebierały we wstążkach. drugie mizdrzyły się do zwierciadełek. Naraz, gdy tak stoję i patrzę na to

uczniowie jego w drodze do szkoły i ze szkoły zachowywali się skromnie i przyzwoicie, ale żadną miarą nie przysługuje mu prawo wydawania rozkazów, jakim językiem dzieci polskie poza szkołą mówić mają.

* **Ostrzeżenie** dla robotników przed wychodźstwem do prowincji zachodnich. Dzienniki berlińskie ostrzegają robotników, ażeby nie emigrowali do prowincji zachodnich, ponieważ obecnie jest tam wielki brak zatrudnienia. Sam prezes rejencyjny zbadał tę sprawę i przekonał się, że rzeczywiście w bardzo wielu kopalniach węgla i fabrykach żelaza w arnsberdzkim obwodzie rejencyjnym rozpuszczono w otatnim czasie wielu robotników dla braku zatrudnienia. Słychać zaś, że w krótkim czasie ma być rozpuszczoną jeszcze większa liczba robotników, zatrudnionych obecnie w kopalniach węgla.

* **Z Geestemünde** dowiadujemy się o następującym tajemniczym morderstwie i samobójstwie. W piątek po południu przybył do restauracji na dworcu kolei żelaznej młody około 26 lat liczący mężczyzna w towarzystwie jakiejś młodej damy. Wszystkim obecnym gościom tejże restauracji podpadła ta młoda para wskutek niespokojnych ruchów oraz i z powodu że dama zupełnie bladą cerę miała. Para ta odjechała i do piwiarni na krótki czas wstąpiła, potem udała się do sąsiedniej wioski Rockol, gdzie się o drogę do Lubaenstadt dopytywała. Uszedłszy krótką przestrzeń po za wieś Rockol, spokojnie na drodze stanęła, czego świadkiem był parobek; krótko potem usłyszał ów parobek dwa strzały i widział jak

wszystko, ktoś potrząsł mię za ramię; oglądam się... a to Zawalina, sąsiadka najbliższa moich rodziców... Wy jej nie pamiętacie, bo już od dawnych lat wyszli Zawałowie ze wsi, straciwszy gospodarkę przez nierząd i pijaństwo, otóż kobieta trzęsie mię za ramię i woła głosem, którymby zagłuszyła wszystkich dziadów odpustowych:

— Cóż tak, Jaśku, ślepie wytrzeszczasz na dziewczęta?

— Ej, nie na dziewczęta — usprawiedliwiam się.

— Toć przecie nie na starą Abramkę i jej wstążki; no, ale pójdź ze mną, nie próżnowałam ja na dzisiejszym odpuscie...

Nie myślałem jej przeczyć. Jaką Bogu cześć oddała, nie wiem, ale że miała czas nasiąknąć gorzałką, było to widocznem, bo ta parowała jej z ust i oczu.

— Wynalazłam dziewczynę dla ciebie — opowiadała Zawalina — ale że ładna, to ładna; liczko ma białe, tłuste, niby z masła urobione...

— A zkadże ona i czyja? — spy-

ręczona para na ziemię upadła. Parobek natychmiast do wsi po ludzi pospieszył i ci przybywszy na owe miejsce, już tylko dwóch trupów zastali. Dama była raniona w piersi, młodzieniec zaś miał ranę blisko głowy na śpiku. W ręce trzymała nieszczęśliwa kobieta kawałek papieru z następującym napisem: „Oboje dobrowolnie umieramy“. W piśmie znalezionem u młodzieńca była wyrażona prośba, aby za pieniądze, które przy sobie ma, obojga pochowano. Obok trupów stała flaszka ze zielonym płynem, który jako truciznę uznano. Dotychczas nie zdołano wyodrędkować osobistości wyżej wymienionej nieszczęśliwej pary.

* **Z Brazylii** wracają przez Toruń w drugie święto trzy kobiety, mężczyzna i kilkoro dzieci. Wyszli oni w roku zeszłym z Królestwa z wielu innymi i kosztem Brazylii przewiezieni zostali do tego kraju. Tam zmarli mężowie tych kobiet na żółtą febrę, a wdowom z dziećmi kazano wracać do ojczyzny. Wróciły też w najopłakańszym stanie. Opowiadają, że młode a gładkie dziewczęta umieszczają szachraje tamtejsi po najgorszych domach, męskich podrostków po fabrykach, gdzie giną marnie z wysiłku i złego żywienia.

* **Z Kymanowa** (w Galicyi) donoszą: We wtorek 21. maja około godz. 6 wieczorem, niepamiętna burza nawiedziła miasto nasze. W jednej chwili porobiła ona takie spustoszenia, iż uwierzyć niepodobna, aby wiatr potrafił coś podobnego dokazać. W swym szalonym pędzie burza zawałiła wielkie trzy budynki gospodarcze (gumna), silnie na murowanych słupach zbudowane, tak, że kamień na kamieniu nie

tałem niecierpliwie.

— Zaraz ci to wszystko opowiem, ale przy dzisiejszym upale gęba mi się rozeschła.

Zmiarkowałem, że baba przymawia się do wódki; miałem wprawdzie kilka złotych, lecz te na kupno sierpów były przeznaczone, i nie lubiałem w karczmie przesiadywać; udałem więc franta i rzekłem:

— I ja mam pragnienie, ot zajdźmy gdzie na podwórko, wody świeżej naciągnę ze studni dla was i dla siebie.

— Gęba nie statek drewniany, wodą jej nie nasycesz; cóż to, nie stać cię na te parę złotych, abys jaki uczciwy poczęstunek wyprawił!

— To chodźmy do Arona — rzekłem z niechęcią.

— Chodźmy, chodźmy — zawołała udobruchana kobieta — tam pewno i mojego odnajdę, bo mi się gdzieś w tłoku zaprzepaścił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

pozostał. Zwalila dalej nowy budynek strażacki, powalila kilka odwiecznych topoli nadwiślańskich, a nareszcie rozbrała jeden budynek i zerwała kilka dachów unosząc je w powietrze.

ROZMAITOSCI.

Ciężka kobieta. W Manitocha, w Stanach Zjednoczonych, zmarła niedawno niejaka Chinzmann w 47 roku życia, która miała być pokazywaną na przygotowującej się wystawie w Chicago, jako najtlustsza kobieta w świecie. Nie wielkiego wzrostu — ważyła przeszło sześć centnarów.

W Kutach zmarł ormianin Puszkar Janowicz, kupiec, mężczyzna zdrowy i silny. Już dwa razy umierał, leżąc po trzy dni na katafalku, a skoro go tylko włożyli do tramwy, natychmiast ożywał się, prosząc o kozinę i wino. Ztąd też zachodzi wątpliwość, czy i obecnie nie jest tylko śmierć pozorną, bo chociaż Janowicz wyglądał jak niebożczyk, jednakże jak go położono na katafalku, zwiąawszy ręce, sznurki popękały pod naciskiem naprzężonych muszkułów.

Anglik zjedzony. Pod Qweestown na Nowych Hebrydach dwaj Angliacy, niejacy Savers i Malcolm, nabyli w bliskości kolonii francuskiej pewną przestrzeń ziemi i założyli na niej plantację. Do robót używali krajowców. Pownej nocy w początkach z. m. robotnicy ci napadli z nienacką na farmę, wyciągnęli z niej Saversa, upiekli go i zjedli. Towarzysz jego Malcolm ratował się ucieczką. Gdy przybył statek celem ukarania hanibalów, ci cofnęli się w głąb lasów, kapitan zaś nie mając rozkazu ścigania ich, cofnął się z niczem. Pomiedzy kolonistami europejskimi zapanował wskutek tego wielki popłoch.

W niedzielę.

Czy słyszycie? — dzwonek woła,
Idźcie, bracia, do kościoła!
Tam mszy świętej wysłuchajcie,
Na kazanie uważajcie!...

Otrzymał łaskę nieba,
Kto pracował, jako trzeba,
Powinności pełnił stanu —
Ten ukorzy się też Panu.

Kto pracował, ten spoczywa
I znów nowych sił nabywa,
Ale przytém nie gnuśnieje, —
Przez to bowiem źle się dzieje...

Więc za troski i wesele,
Pomódlcie się dziś w Kościele,
A nastąpi umocnienie,
Ciała, duszy pokrzepienie.

A módlcie się z tój przyczyny,
Aby mazać swoje winy;
Postępować w dobrém, w cnocie
I do pracy w cnój ochocie.

A wieczorem, w miłej dobie,
To pogwarzcie znowu sobie.
Jak to dawniej w Polsce było,
A co tutaj się zrobiło?...

I jak teraz się tu dzieje?
Jakie mamy dziś nadzieje?
Jak to kiedyś później będzie?
Miejcie dobrze to na względzie.

Potem znowu, przyjaciele,
Podumajcie o Kościele,
Jakie nań są dziś grabieże,
Aby wciąż trwać w świętej wierze.

Różne rady też czytajcie,
Wciąż rozumu nabierajcie,
Bo nauka życie krasi,
Namiętności w sercu gasi.

Leć nie w karczmie wypocznienie,
Bo sił wszelkich tam zniszczenie
I do pracy, w skutkach złotych,
Będzie jutro brak ochoty.

Na czytelnie ludowe

złożył Dąbrowski z Ubstycha 20 fen. Razem zebrałiśmy dotąd 7 m. 15 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 15 czerwca, rano o 10-tój w Jel-guniu.

W piątek, 17 czerwca o 9 rano w Spręcowie.

W piątek, 24 czerwca o 9 rano w Olsztynie w hotelu Buchhorna.

Ogłoszenia.

Mam na sprzedaż dwuletnią

jałowicę,

która się już poganiała 7 maja 1892 r. Cena sprzedaży 80 marek.

GANSWINDT w Wołowni.

UCZNIA, syna porząd. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć krawiectwa, przyjmie zaraz **J. Dost,** mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Tanie zakupno!

Wskutek korzystnego zakupu jestem w stanie wszystkie towary kolonialne po bardzo tanich cenach oddawać i polecam pomiędzy innymi:

Cukier za funt 33 fen. Farynę za funt 30 fen.

Dobrze smakującą kawę Kampos 1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos 1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos I 1,40 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę żółtą Jawa 1,40 Mrk. za funt.

Ryż I. za funt po 15 fen. przy odbiorze 10 funtów.

Ryż II. za funt po 14 fen. przy odbiorze 10 funtów.

Ryż III. za funt po 13 fen. przy odbiorze 10 funtów.

Pierwszy gatunek mydła zielonego po 18 fen. za funt.

Najlepszy berliński smalec do pieczenia 55 fen. za funt.

Najlepszy amerykański samlec 40 fen. za funt.

Na mój bardzo zaopatrzonej skład cygar, rumu i koniaku zwracam szczególnie uwagę Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

Wilhelm Lewin,

dawniej F. W. Hermenau.

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnej nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadesła się bezpłatnie, jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincen-tego à Paulo w Teruniu (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

Ubrania

męskie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki do nabożeństwa we wielkim wy-

borze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Również mamy różne książki z pięknymi powieściami i ucieśnymi historyjkami.

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Plącz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Elementarze

(fible) do uczenia dzieci polskiego czytania.

Modlitwy św. Gertrudy,

wydanie piąte, przejrzone i poprawione. Cena z oprawą 2,50 m.